Ner 279. ROK 1845. PIĄTEK 5 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0, 935	+ 0° 6	2, 09	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Snieg
4	2	0, 365	+ 1, 1	2, 14	ZPł. Zachodni ,,	,,	Snieg z deszczem
	10	1, 175	+ 1, 3	2, 13	,, ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 1 *Grudnia.* —

Ponowione zostało ostrzeżenie, iż ten, kto przekonany zostanie, że uskodził drzewko drogowe lub kół przytemże zasadzony, oprócz wynagrodzenia szkody, ukarany zostanie aresztem od dni 8 do miesięcy trzech, lub karą pieniężną od zło. 40 do 500; nadto zapłaci zaraz zł. 6 dla donosiciela.

— *Petersburg* 20 *Listopada.* —

N. Pan przedłużył na lat 3 istnienie Kantoru Banku handlowego w Charkowie.

Xżę Bagracyan Imeretyński, jenerał-major wojsk ross. umarł w tutejszéj stolicy.

D. 21 wrześ. o god. 9 z rana, dało się uczuć trzęsienie ziemi w Irkucku.

Jenerał xżę Woronców, Namiestnik Cesarski, przejeżdżając przez Gieorgiewsk widział się tam z półkòwnikową Makhin, która po blizko rocznéj niewoli u Czerkasów, wróciła do tego miejsca. Dama ta chwali bardzo obejście się z nią rodziny Czerkaskiéj Xżąt Sidów, u któréj zamieszkiwała. Xiężna Sidów była dla niéj jakby matką, a cała jéj rodzina podług twierdzenia pani Makhin ma chęć i zamiar poddać się Rossyi.

W skutek potwierdzonéj przez N. Cesarza decyzyi Komitetu ministrów, gymnazyum będące w gubernii Grodzieńskiéj w miasteczku Swisłoczy, ma być przeniesione do gubernii Kowieńskiéj do miasta Szawel, a szlachecka szkoła w Szawlach ma być przeniesiona do Swisłoczy.

N. Cesarz potwierdził decyzyę Rady Wojennéj stanowiącą: 1) iż Żydzi mogą stawać do licytacyi robót odbywających się przy budowaniu fortecy przy miasteczku Zwaniec do upływu terminów naznaczonych na sprzedaż ich domów, i 2) że domy murowane żydowskie w Kamieńcu Podolskim nie mogą być przyjmowane na ewikcyę przy licytacyach odbywanych w wojennym Zarządzie. (Wątpliwość o tem wynikła z powodu zabronionego żydom mieszkania na odległości 50 wiorst od granicy.

N. Cesarz potwierdził decyzyę Komitetu ministrów, aby utrzymujący truppy teatralne, chcący dawać przedstawienia w zachodnich guberniach, nie otrzymywali na to pozwolenia od policyi, aż po złożeniu świadectwa miejscowych jenerał-gubernatorów, iż zasługują na ufność.

— *Paryż* 20 *Listopada.* —

Otwarcie izb prawodawczych postanowione jest jak zwykle na dzień 27 grudnia. Król podpisał wczoraj w tym względzie postanowienie, które *Moniteur* dziś ogłosił.

Z Tulonu piszą, że Kontradmirał Lainé, dowódca siły morskiéj francuzkiéj na La Plata, żąda od rządu nadesłania sobie 8—10,000 wojska lądowego. Ale przy teraźniejszych okolicznościach, zapewnie jego życzenia nie będą ziszczone.

Nieporozumienia między dziennikami *National i la Presse* doszły do tego stopnia, że dziś dwaj Redaktorowie pierwszego dziennika wyzwali na pojedynek p. Emila Girardin. Główny Redaktor dziennika *la Presse* odpowiedział, że się nie będzie bił, ale zato za każdy wiersz w *National*, przeciw niemu umieszczony, cztery w *la Presse* zamieścić każe.

Ostatni goniec z Oranu przywiózł listy, z Tenez, potwierdzające w zupełności wiadomość o powstaniu pokoleń zamieszkujących okolice tego miasta.

W dz. *Toulonnais* czytamy: »Mamy nowiny z Tangieru do dnia 31 paźdz. Ajent rządu francuzkiego przybyły do tego miasta nie otrzymał jeszcze jak tylko odpowiedź zbaczającą. Umysły bardzo były wzburzone; reklamacye francuzkie wzbudzały w ludności obawę nowego bombardowania. W Tangierze wiedziano już o powstaniu w Rifa i innych prowincyach, i że Cesarz na czele korpusu wojska udał się na zachód, co mocno zdziwiło, gdyż oddalał się od teatru zaburzeń, to jest od granic Algieryi.

— *Dnia* 21 *Listopada.* —

W *Journal des Débats* czytamy: Donoszą nam z Tetuan (w państwie Marokańskiem) pod dniem 1 listopada: »Otrzymaliśmy tu wiadomość, że cesarz marokański polecił właśnie Sidi-Hadżi Abd-el-Kader Aszaszowi, Paszy, i gubernatorowi Tetuanu aby się udał z kilku znakomitemi obywatelami naszego miasta w poselstwie do króla Francuzów, i ofiarował mu 6 pysznych koni w bogatych rzędach, lwy i tygrysy. Jakoż dowiadujemy się, że jeden okręt rządowy otrzymał rozkaz udania się do Tetuan dla przewiezienia poselstwa marokańskiego do Francyi.«

Moniteur ogłosił postanowienie król., upoważniające gubernatora wysp Mayotte i Nosi-Be przy zachodnich brzegach Madagaskaru do rozdawania tam gruntów pod pewnemi warunkami.

Parostatek *Hr. Paryża,* jeden z najlepszych paropływów na Rodanie, zatonął pod Valence, wpadłszy w czasie wezbrania rzeki na skałę, ale cała osada prócz palacza uratowaną została.

Quotidienne w liście z Algieru donosi: »Pułkownik St. Arnaud popełnił w sierpniu r. b. czyn, który głośny postępek pułkownika Pellisier daleko w tyle za sobą pozostawia. Liczna gromada arabów, obudwóch płci, wszelkiego wieku, wraz z trzódami, wielbłądami, namiotami i żywnością ukryła się w jaskiniach gór Dahara, na prawym brzegu Szelify. Pułkownik St. Arnaud kazał zawalic 7 czy ośm wejść kawałami skał, i tym sposobem według opowiadania arabów, trzy tysiące ofiar pozbawiły życia. Wszyscy francuzi, którzy składali obóz pozostawiony przez pułkownika St. Arnaud po téj strasznéj egzekucyi w Ain Meran, to jest dwa bataliony piechoty i dwa szwadrony jazdy, zapewniają, że z tego wielkiego grobu, który oblegali, ani jeden człowiek nie uszedł. Abd-el-Kader korzystał z tych dwóch katastrof do oburzenia w najwyższym stopniu arabów. Wiadomość tę w *Quotidienne* uważają za bezzasadną.

— *Londyn* 21 *Listopada.* —

Na wczorajszéj radzie tajnéj postanowiono dalsze odroczenie parlamentu do 16 grudnia.

Xżę Ferdynand Sasko Koburgski z synem swoim Leopoldem, z powodu burzliwego czasu nieodpłynął jeszcze do Lisbony.

Na wczorajszem licznem zgromadzeniu zwołanem przez Prezydenta miasta, uchwalono przedstawienie do rządu, o wolne wprowadzanie zboża zagranicznego do Anglii.

Wczoraj w Glasgowie teatr miejski stał się pastwą płomieni.

Gazeta Bombajska (w Indyach Wschodnich) donosi, że odebrano tam od xięcia Wellingtona rozkaz niezwłocznego rozwiązania towarzystw trzeźwości i wszelkich innych, zaprowadzonych po pułkach angielskich.

Donoszą z Indyj Wschodnich, że przeciw królestwu Siam zamierzona jest wyprawa; admirał sir Thomas Cochrane gotuje się ze swą flotą pójść nawidzić Króla Siamu, który poczuwając się do winy, zbiera wojska na punktach obwarowanych swego wybrzeża.

Dowiadujemy się jednocześnie że wyspa Pulo Luboan ma być wkrótce, lub jest już zajęta na kolonię angielską. Wyspa ta położona w blizkości Borneo, może stać się punktem nader ważnym, nietylko dla wytępienia piratów, którzy dotąd czynią prawie nieprzystępnemi wybrzeża Borneo, ale i dla ustanowienia z tą ogromną i w najrzadsze płody przyrodzenia obfitującą wyspą, stosunków handlowych i otworzenia w niéj odbytu dla towarów angielskich. Borneo, prócz wszystkich płodów międzyzwrotnikowych, posiada bogate miny złota, cyny i żelaza i potrzebuje tylko spokojności wewnątrz i zewnątrz, żeby się stać jednym z najważniejszych punktów handlowego świata.

Z Plymouth piszą pod dniem 17 b. m.: J. C. W. W. Xiążę Konstantyn rossyjski wylądował wczoraj wieczór i nocował w hotelu Elliot. Nazajutrz J. C. W. w towarzystwie Barona Brunow i kilku osób swojéj świty udał się do pałacu rządowego dla odwidzenia jenerała Murray, poczem odwiedziwszy p. Pym, admirała portu, powrócił do swego hotelu, gdzie jeszcze jedną noc przepędzi. Przy wysiadaniu 21 strzałów z bateryj i okrętów salutowały dostojnego gościa, któremu dodana została straż honorowa, a orkiestra odgrywała przed hotelem sztuki narodowe rossyjskie. Jutro admirał West da wspaniałą ucztę, po któréj nastąpi bal dany na cześć J. C. Wysokości, na który zaproszeni zostaną admirał i oficerowie z okrętu *Ingermanland* i drugiego wojennego okrętu.

— *Madryt* 15 *Listopada.* —

Dz. *Heraldo* ogłasza nowy ceremoniał dla dworu hiszpańskiego, mający wejść w wykonanie od 1 stycznia 1846 r. Według niego, na przyszłość będą tylko trzy razy do roku wielkie pokoje u dworu, t. j. 1 stycznia i w dzień imienin króla i Królowéj, oraz w dzień ich urodzin, jeżeli są stanu wolnego. Przemawianie wyrazem »Ty« którego dotychczas używają wszyscy członkowie familii królewskiéj do poddanych, zachowany jest teraz wyłącznie tylko dla Króla i Królowéj, lub dla Rejenta i Rejentki państwa, jako ojca lub matki małoletniego króla lub królowéj. W kaplicy zamku królewskiego ustanowiona będzie pozłacana ławka dla Posłów od dworów familijnych czyli zpokrewnionych.

— *New Jork* 6 *Listopada.*

Urzędowy organ rządu amerykańskiego dz. *Washington Union* zawiera artykuł względem kwestyi o Oregon, w którym dowodzi, że Stany Zjednoczone słusznie roszczą sobie prawo do całéj przestrzeni kraju od granicy meksykańskiéj aż do rossyjskiéj, czyli od 42 do 54 stopnia. Wszelkie pretensye Anglii uważa ten artykuł za nieważne i czcze a poniewasz i p. Peel, jak wiadomo, dowodził w parlamencie nieomylność prawa Anglii do tegoż kraju, nieuchronną więc zdaje się być kolizya pomiędzy temi dwoma mocarstwami, jak tylko prezydent Polk

w swojem dorocznem poselstwie (mowie) do Kongresu powtórzy żądanie w tym względzie unii, o czem już nikt nie wątpi. (O wzmiaukowanym zawczoraj planie zaproponowanym niby przez p. Pakenham Posła angielskiego, nic powyższe wiadomości nie donoszą.)

Liczne fortyfikacye, jakie na różnych punktach Kanady rozpoczęte zostały z rozkazu główno dowodzącego wojskami angielskiemi Lorda Catheart, wnosić każą, że wojna Anglii że Stanami Zjednoczonemi nie jest do prawdy niepodobną.

Rozmaitości.

KAWALKADA.

(Dokończenie.)

V.

Noc ciemna.

Na drodze wiodącej do Montenaro, o dwie mile odległego od Liworno, dążą z widocznem utrudzeniem na twarzy dwie postacie: Teodoro i Kawalkada.

Zatrzymali konie niedaleko małej kapliczki.

Tu mieliśmy oczekiwać Jeronima. Temu człowiekowi możemy śmiało zawierzyć. Chociaż by chciał, nie może nic powiedzieć, ponieważ jest niemym.-- Jeronimo! Jeronimo!

Nie wiedział, iż Jeronimo za jednym pchnięciem sztyletu leżał martwy w zaroślach.

Jaki człowiek przybliżył się do nich.

Czy to ty Jeronimo? Każ zapalić pochodnie.

Wiatr zawył przeraźliwie. Dreszczem przejęci pośpieszyli do kaplicy, gdzie ich kapłan oczekiwał. Bladość oblicza Kawalkady, podobną była do obrazu Stéj Agnieszki, przed którym klęczeli.-- Zostali połączeni.

Smutnie powstała młoda Xiężna, przejęta posępnością i trwogą. Wspomnienia poprzedniego życia z całą mocą obudziły się w jéj wyobraźni: świetny cyrk, huczne oklaski publiczności.

Nie zobaczy już więcéj cyrku, stoi w na pół ciemnéj kaplicy. Zamiast strojnych widzów, spostrzega nieznajomego mnicha i otulonego czarnym płaszczem służącego. Jakież smutne położenie!

Już okazywał się mglisty poranek. -- Wyszli z kaplicy.-- Xiążę zażądał koni.

Otulony służący, zagłębionéj w ponurem zamyśleniu Kawalkadzie podawał strzemię, drugą zaś ręką głaskał konia po uszach.

Nagle wspięło się zwierzę, cofnęło się w tył o kilka kroków i wstrząsnęło burzliwie głową. Kawalkada usiłowała go poskromić; naprożno! koń uniósł ją z sobą; tysiące błękitnych iskier wytrysło przed jego głową w powietrze..... Jeszcze raz usiłowała wstrzymać go... lecz ten spiął się z wściekłym podskokiem.--Kawalkada wypadła z siodła, lecz zatrzymała się w strzemieniu, a zionący ogniem rumak, biegł w szalonych skokach, ciągnąc za sobą Kawalkadę pokrwawioną, rozszarpaną i martwą!

Jeronimo! -- krzyknął Xiążę nie posiadając się z boleści.

Zamaskowanego już nie było.

Koń biegł bezprzytomnie i padł pod drzewem na ziemię. Wieśniacy pospieszyli tam, i znaleźli zmieniony nie do poznania trup kobiety, w prawem zaś uchu konia, spalony ładunek fajerwerku.

Niedaleko miejsca tego znaleziono zwłoki Jeronima. Negr Crobby poprzedzającego wieczoru opuścił Liworno, zapłaciwszy wprzód swój rachunek. Gospodarz zaś widział przy nim znaczną ilość złota.

VI.

W gazecie rzymskiéj czytano wkrótce potem następującą wiadomość:

„Xiążę Teodoro San Luco prosił o zejście się z swym stryjem. Potem przybył poseł do dworu Madryckiego, prosząc w imieniu Xięcia Teodoro o rękę córki udzielnego Xięcia Rocca Tuerty, Dony Maryi de Rocca Tuerty.“

WIECZÓR W RAMBOUILLET.

W dniach, gdzie nie było w Rambouillet ani polowania, ani koncertów, ani widowiska scenicznego, Cesarz Napoleon pracował ze swemi minisrami, a wieczorem grano w karty w wielkim salonie. Dziewięć stolików zastawionych światłem woskowem i kartami było ustawionych na prawo i lewo, a we środku stał stolik dla Cesarza, gdyby się chciał bawić.

Jednego z tych wieczorów Napoleon zbliżył się do stolika, na którym leżała gra tryktrak. „Radbym zagrać partyę“ rzekł Cesarz do otaczających go Jenerałów. „Czy umiesz tę grę?“ zapytał Duroca --„Nie, N. Panie.“--„Zdaje mi się, że czasem grywałeś z Józefiną.“--„Nigdy, N. Panie, nie miałem tego szczęścia. Cesarzowa zwykle grywała z p. Coulaincourt albo z jednym z swoich Szambelanów.“--„Ach to co innego; ale ponieważ go tu nie ma, zobacz czy pomiędzy wami nie ma kogo, któryby chciał grać ze mną.“

Żaden z obcych Jenerałów nie znał gry tryktraka. Wielki Marszałek uwiadomił o tem Cesarza, na co tenże zapytał się, czyby nie był obecnym Burmistrz (maire) z Rambouillet.--„Jest, N. Panie.“ --„Proś go do mnie.“ Duroc uprzedził Mera i ten przybliżył się do Cesarza.--„Panie Burmistrzu“ rzekł do niego Napoleon, „czy masz w mieście gracza w tryktrak.?“--„Wiem o jednym, N. Panie, jest nim proboszcz naszego kościoła, lecz zapewnić nie mogę, czy gra doskonale.“--„Mniejsza o to. Jak cię zowiee Jestże to poczciwy, tolerancyjny człowiek?“ -- N. Panie, jest to godny kapłan, kochany i poważany od swoich owieczek.“--„Chcę go poznać, rzecze Napoleon: uśmiechając się. Poczem Cesarz dawszy znak przemówił kilka słów do Wielkiego Marszałka, który natychmiast wyszedł.

W kwadrans potem, wchodzi do salonu siwy staruszek twarzy poważnéj i miłéj, był to proboszcz z Rambouillet.

Cesarz przywitał go serdecznie; na co ten odpowiedział mu stósownie do swego wieku i powołania.

„Księże Proboszczu“ rzecze Napoleon, dowiaduję się że grasz dobrze w tryktraka; chciałbym się z WPanem spróbować. Siadaj i pokaż co umiesz; nie oszczędzaj mnie, gdybym jakiego bąka popełnił.“

„Hm, hm, N! Panie, dawniéj umiałem dobrze grać“ rzecze kapłan, „ale dziś stary, niedołężny jestem. Czas wszystko niszczy, a szczególnie gdy człowiek zaniedbuje się w jakiéj sztuce.“

„Oh, to nie jest sztuka, Mości Proboszczu, jest to prawdziwa umiejętność. A zatem zdaje mi

się, iż jeszcze nie zapomniałeś o swoich dawnych zwycięztwach. Zobaczymy. Kto zaczyna?"

Proboszcz usiadł naprzeciw Napoleona. Cesarz dobył z kieszeni kamizelki swojéj kilka sztuk złota i kładąc je na stolik, rzekł: „Trzeba żeby gra zajmowała, będziemy grali po 20 franków."

Kapłan chciał także coś dobyć ze swojego biednego woreczka, ale spostrzegłszy pieniądz złoty u Cesarza, spojrzał się bystro, chcąc się wytłómaczyć, że nie gra tak wysoko, nie będąc ani graczem ani bogaczem.

„N. Panie, mnie się zdaje, że za wysoko gramy": lecz Napoleon uprzedził nieśmiałość starca i odpowiedział mu jak najserdeczniéj: „Mości Proboszczu, twój pieniądz jest własnością ubogich, nieradbym przeto abyś z niego cokolwiek przegrał; będzie Duroc należał do współki; stawka twoja będzie wspólną, bo stawiasz swój talent a on pieniądze."—„Ale, N. Panie," odpowie Proboszcz, „może p. Marszałek nie ma tak dobréj o mojéj grze opinii jak W. C. Mość, bo p. Marszałek będąc N. Pana towarzyszem wszelkich przeciwności, zapewne lepiéj wie, jak kto inny, że przeciwnicy W. C. M. rzadko go pobijają."

Ta pochwała dobroduszna, pochlebiała Napoleonowi jak cała rozmowa P. de Fontanes.—„Mości Proboszczu"; odpowie uśmiechając się Napoleon „ja i Duroc jesteśmy w téj chwili twojemi parfianami, a zatem nie psuj nas swojemi pochwałami."

Gra się rozpoczęła. Cesarz zaczął bójkę ze skromnym pasterzem; byłto widok zajmujący, patrząc na Cesarza pełnego sławy, grającego w tryktraka z biednym księdzem. Zastanawiał się Cesarz nad pociągnięciem jednéj damy, a tu miał na tem niewinnem polu bitwy, dobrego i poważnego starca za rywala.

Cesarz został zupełnie pokonany przez Proboszcza, który pięć partyj wygrał jednę po drugiéj, a to tak zręcznie i tak szczęśliwie, że Napoleon nie miał czasu odetchnąć. Gdy chwila rozejścia się nadeszła i na wielkim zegarze w pawilonie w Rambouillet wybiła godzina 12, Napoleon przegrywając piątą partyę wstał uśmiechając się i rzekł do swego przeciwnika tonem bardzo ujmującym:

„Mości Proboszczu, dałeś mi lekcyę, będę z niéj korzystał; tego wieczora więcéj się nauczyłem w téj grze, jak przez lat 20 które gram w tryktrak. Pokonałeś mnie bez litości."

W. C. Mość jesteś gdziemdziéj niezwyciężony" odpowie staruszek. „Prócz tego, N. Panie, twoja porażka pochodzi od szybkości z jaką grasz; ten sposób udaje się czasem, lecz nie zawsze jest szczęśliwym, gdy mamy przed sobą nieprzyjaciela cierpliwego i z uwagą postępującego."

Dobroduszny kapłan nie uważał, że daje Napoleonowi lekcyę strategiczną.

Osoby znakomite, które ciągle otaczały stolik Cesarza, przypatrując się grze, zachowały najgłębsze milczenie. Proboszcz zabrał skromnie 5 sztuk złota, które Napoleon przegrał, i zbliżając się do Wielkiego Marszałka, szepnął do niego: „Panie Marszałku, z téj motyi należy się panu 50 franków."—„Mój Proboszczu" rzecze W. Marszałek, „zatrzymaj je bardzo proszę, rozdasz je pomiędzy swoich ubogich, na moją intencyę."

„Żądanie Pana Marszałka będzie dopełnione."

Tymczasem Napoleon tłómacząc otaczającym go, powody przegranéj partyi, zbliżył się znowu do starca, mówiąc:

„Mości Proboszczu, dziękuję ci za pięknie przepędzony wieczór; wiesz teraz gdzie mieszkam; spodziewam się, że mnie odwidzisz."

Proboszcz skłonił się nizko, Cesarz zmienił rozmowę, zapytując go ile ma lat.—„Siedmdziesiąt dwa, N. Panie; otoż już prawie 45 lat jak się modlę za Francyę."—„Módl się zatem za nią i za mnie; zobaczymy się wkrótce."

„N. Panie, trzymam się tego słowa"—rzecze Proboszcz;—„jeżeli W. C. Mość raczysz mnie przypuścić do zaszczytu grania z sobą, niewiele czasu zostaje mi do stracenia. W moim wieku każdy punkt liczy się naprzód, a nawet w tryktraku."

Władzca i zgrzybiały starzec nie mieli się już widzieć. W 1813 r. Proboszcz pożegnał się z tym światem, a losy Francyi zmieniły się.

Emil Marco de St. Hilaire.

Wpływ moralny Teatru.

W Lisbonie wydarzyło się w ciągu tygodnia kilka osobliwszych wydarzeń: Znany lichwiarz, okropny derus, przestał być zdziercą, wróciwszy z teatru, w którym znajdował się na komedyi Moliera *Skąpiec*. Elegant utracyusz, został skromnym i pracowitym, widząc komedyę Woltera *Syn marnotrawcy*. Szuler spalił wszystkie talie kart, i przysiągł nigdy niegrać, po widzeniu dramy Iflanda *Gracz czyli dziecię stawione na karię*. Kłótnik, znany przez całe życie z processów, pogodził się z wszystkiemi z któremi miał sprawy, po znajdowaniu się na komedyi Rasyna *Pieniacze*. Nieznośna żonulka, stała się jak by aniołkiem, zadowolona z komedyi *Grymasy młodéj żony*. Bluźnierca ledwo wrócił do swego mieszkania, po operze *Don Juan czyli Libertyn ukarany*, gdzie widział jak djabli w piekle męczą bezbożników; zaczął modlić się, przez całą noc nie spał, i nazajutrz raniuteńko pobiegł do kościoła. A zatem teatr może nie tylko bawi, ale uczy i poprawia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 5 Grudnia.

Mirski Adam ob., Mirska Ludwika, Gostkowski Franciszek ob., z Polski; — Burkhardt Franciszek, z Galicyi; — Bejlstein Karol, Fuchs Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Mosler Józef, do Polski; — Segeth z żoną, Marconi Karol, do Galicyi; — Ertel Karol, Westenholz Fryderyk, do Pruss.